

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 11. października 1927.

Nr. 37.

Juljan Ursyn Niemcewicz.

LESZEK BIAŁY.

† 1227.

Od dworaków opuszczona
Helena w stroju niedbałym,
Gdy syna trzyma u łona,
Co go zwano Leszkiem Białym,
Tak szerzy skargi płaczliwe
Na swe losy nieszczęśliwe:

„Ty się śmiejesz, dziecię lubo,
Bo nie znasz swojej niedoli,
Nie znasz spisków na twą zgubę:
Oto ze stryja twego woli
Wydartać państwo niecnota,
A jam wdowa, ty sierota.

Zrodzony, byś berłem władał.
Dziś przewrotnych ludzi winą
Wszystkoś na świecie postradał,
Tułasz się, biedna dziecino;
Ja cię przytulę do łona,
Lecz skądże inna obrona?“

„Powściągnij łzy twe, królowo“,
Zawołał Goworek stary.

„Byłem ojcu radą zdrową,
Synowi dochowam wiary;
Póki dłoń ta mieczem władnie,
Żadna nań trwoga nie padnie“.

Pod czułym starca dozorem
Wzrastał w siły Leszek Biały,
I szedł chlubnym Piastów torem,
Był sprawiedliwy i śmiały;
Zręczny w rycerskich gonitwach,
I szczęśliwy w krwawych bitwach.

Goworek przez cnoty swoje
Wzbudził nienawiść dworaków,
Przyszli na Leszka podwoje,
Mówiąc imieniem rodaków:
„Oddał Goworka, — korona
Nazad ci będzie wrócona!“

Królowa w modrzewim dworze,
W skromnej siedziała komnacie,
I w skromnym była ubiorze:
Nie miała złota na szacie;
Przy niej, poselstwem zdziwiony,
Siedział Leszek zamyślony.

Gdy milczą, Goworek stary
Tak ich zdumienie przerywa:
„Przyjm, książę, ludu ofiary,
Panuj, kiedy lud cię wzywa!
Niech kraj na tem nie szkoduje,
Że mnie zawiść prześladowe.

Ja stary, władzy nie chciwy,
Do skromnej ojców zagrody
Wróćę wygnaniec szczęśliwy:
Ty długie uśmierz niezgody,
A rządząc krajem potężnym,
Bądź sprawiedliwym i mężnym.“

Tu gdy płakała królowa,
Gdy we łzach wszyscy przytomni,
Książę odpowie w te słowa:
„Leszek nigdy nie zapomni,
Co winien sobie, krajowi,
I co winien Goworkowi.

Nie chcę, by mąż, co mnie wspierał,
Gdym się tułał opuszczony,
Dla mnie wygnańcem umierał;
Nie chcę państwa i korony;
Nad blask co berło udzieia,
Wyżej cenię przyjaciela.“

Nagrodziły nieba hojnie
Tę szlachetność, tyle męstwa;
Leszek, zwycięzca na wojnie,
Odzyskał wydarte księstwa.
Stary Goworek przy zgonie
Oglądał Leszkę na tronie.

Leszek Biały.

(W 700 letnią rocznicę śmierci.)

Otoczona niewiastami swojego dworu siedziała Helena, wdowa po Kazimierzu Sprawiedliwym i wraz z niemi zajmowała się wyszywaniem ozdobnych szat. Głębokie milczenie panowało w tem gronie; wszystkie czoła pochylone, oczy zwracają się na igłę.

Wtem szybko otwierają się drzwi, do izby wbiega młodzieniec; włosy jasne, modre spojrzenie, twarz delikatna i biała.

— Skądże to, mój Leszku? — zapytała z troskliwością Helena, — widzę, żeś zmęczony. Czy wojewoda sandomierski był z tobą?

— Zaraz nadejdzie, pozostawiłem go na placu, gdzie po dwakroć miecz mój z ręką mu szablę wytrącił — zawołał wesoło Leszek.

— To dobrze — odrzekła z uśmiechem Helena — czy tylko czasem wojewoda nie umyślnie dozwolił ci się rozbroić?

— O nie! Ale oto i on nadchodzi.

W tej chwili w komnacie królowej ukazał się poważny starzec z wyrazem dobroci na twarzy; był to Goworek, wojewoda sandomierski, całą duszą przywiązany do młodego Leszka, który też odwdzięczał mu miłość najkliwszą przyjaźnią.

— Wstydz się panie wojewodo! — rzekła do wchodzącego żartobliwie księżna — żeby was starego wojownika, taki młodzieniaszek, jak nasz Leszek pokonał.

— Cóż robić? miłościwa księżno! — odpowiedział Goworek — starość nie radość, człek choćby nie chciał, musi przed młodszym uchylić czoła.

Gdy tak rozmawiano, nagle w sąsiedniej izbie zabrzękły ostrogami i wszedł dworzanin z wiadomością o przybyciu wysłańców z Krakowa, którzy w imieniu całego narodu zapraszają Leszka na tron polski.

Udali się Leszek i Helena naprzeciw posłów, za nimi poszedł Goworek, radując się z duszy z wyboru, jaki nad pokrewnych książąt, wywyższał jego wychowanka. Lecz posłowie kładli warunek, ażeby wojewoda sandomierski, któremu wielu panów było nieprzychylnych, natychmiast z Polski wydalony został.

Oburzyło się szlachetne serce Leszka na myśl, że miałby zyskać koronę, a stracić najlepszego przyjaciela; nie namyślając się przeto, odpowiedział posłom:

— Byłbym niewdzięcznym, gdybym was usłuchał. Nie chcę berła i korony, bo nad nie wyżej przyjaźni cenię!

— Nie czyń tego książę! — zawołał Goworek; — nie opuszczaj dla mnie tronu, który do ciebie prawnie należy! Ja i tak niewiele już potrzebuję... stary jestem, niedługo umrę, a tym sposobem wszystko się skończy!

— O nie! mój drogi przyjacielu! — rzekł ze łzami Leszek — ja na to nigdy nie zezwolię! — a zwracając się do wysłańców, dodał:

— Wy zaś idźcie i powiedzcie tym, którzy was tu przysłali, iż przyjmę koronę, ale bez warunków.

Napróżno posłowie nalegali na Leszka, aby zmienił swe postanowienie; nic nie pomogło; musieli więc odejść, a powróciwszy do Krakowa, wybrali na króla Władysława Laskonogiego.

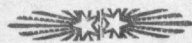
W tym czasie młody Leszek odniósł kilka świetnych zwycięstw nad nieprzyjaciółmi kraju, które zwróciły nań oczy całego narodu. Widział on dzielność Leszka, a niedołęstwo Władysława, i zmusił Laskonogiego do zrzeczenia się tronu na rzecz Leszka, który wstąpiwszy nań, rządził Polską 26 lat.

Panowanie Leszka Białego nie przyniosło Polsce wiele szczęścia, był bowiem charakteru mięk-

kiego, nie posiadał potrzebnej sprężystości i siły do utrzymania praw swych zwierzchniczych w stosunku do innych książąt, z których każdy stał się prawie zupełnie niezawisłym. Oprócz tego Leszek przystał na niezależność duchowieństwa od władzy świeckiej.

W trudnych warunkach rządził Leszek Polską, bowiem w tych czasach wzmagało się zamieszanie w kraju. Leszek odstępuje Mazowsze z Kujawami, bratu swemu Konradowi, traci wpływy na Rusi pomimo zwycięstwa nad księciem halickim, Romanem pod Zawichostem i oddaje też Pomorze Świętoplekowi, jednemu z książąt pomorskich. Tymczasem mieszkający między książętami nie ustawały, Leszek chcąc je ugodowo załatwić, zwołał zjazd do Gąsawy, blisko granic pomorskich, w listopadzie 1227 r., na który zaprosił Henryka Brodatego, Władysława Laskonogiego, Konrada Mazowieckiego, bardzo wpływowego biskupa krakowskiego, Władysława Odonicza i Świętopleka. Tymczasem Świętoplek zdradziecko zabił Leszka Białego we wsi Marcinkowice pod Gąsawą.

Przed kilku tygodniami właśnie mieszkańcy Gąsawy stawili mu pomnik na rynku gąsawskim i obchodzili uroczyste 700-ą rocznicę tragicznej śmierci Leszka Białego.



Wyobraźnia a rzeczywistość.

My Europejczycy, którzy znamy egzotyczne kraje z powieści i opisów, wyobrażamy sobie obszary nad Amazonką w Południowej Ameryce, jako wspaniałe lasy i łąki, pełne cudów tropikalnej przyrody. Są tam jakieś pyszne motyle u olbrzymich skrzydłach, błyszczących tęczowymi barwami, na każdym kroku zwisają z drzewa tajemnicze storczyki, pachnące niesamowitymi zapachami, a wśród tego pysznie przelewa się szeroka Amazonka wraz z dopływami. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że w tym rajku barw i intensywnego życia przyrody, człowiek czuje się jednakowoż inaczej, aniżeli przypuszczał.

Niedawno wróciła stamtąd ekspedycja naukowa, wysłana przez uniwersytet Harvarda, która badała obszary nad Amazonką. Jeden z członków wyprawy opisuje swoje wrażenia w „British Medical Journal”. Zadaniem ekspedycji było zbadanie obszarów Amazonki pod względem geograficznym i lekarskim. — Wszyscy członkowie ekspedycji stwierdzili, że przyroda nad Amazonką nie jest wcale ani piękna, ani wzniosła. Całkiem przeciwnie, nazwali oni te okolice „zielonym piekłem”, w którym człowiek, nie rozporządzający szczególnymi środkami, wkrótce musiałby zginąć, zwłaszcza w suchej porze roku z głodu i pragnienia. Pragnienie nie mało bowiem dokucza wszystkim tym, którzy przebiegają te okolice, ponieważ większość rzek, przerzynających dziewiczy las, zamienia się w suchej porze roku na bagna i trzęsawiska.

A co do samego dziewiczego lasu, to trudno przychodzi podróżnikom podziwiać jego wspaniałości. Las jest bowiem zbyt gęsty i zbyt silnie zarosty drzewami i roślinami, ażeby działać w sposób malowniczy i podniosły. Jest w nim cicho i niesamowicie. Najnieprzyjemniejszą rzeczą w tym lesie, to są chmary owadów, które do tego stopnia zadrażniają człowieka, że w tej nieustannej walce z napastnikami staje się niewrażliwy na wszelkie nastroje i wrażenia. Ogarnia człowieka po jakimś czasie pobytu w tem „zielonym piekle” uczucie trwogi, smutku i opuszczenia.

Przyczynia się do tego nie mało klimat. Średnia temperatura w Manaos i Para, w dwóch miejscowościach, gdzie ekspedycja przebywa dłuższy czas, wy-

Postępu
wykorzy
Misjyny
nata-Pr
do 2 pa
Ole
Kra
stawiws
ją do
zedst
ehion
urzyn
andjan,
Na
misjyny
tej bro
Róż 9

J. H
działe,
zukunft
parafje:
Kolihki,

posiadł
Inbieniu
buchu w
ścią. —
uważyli,
i obie b
dowanę
stało uz
koni i z
na, 5 ko
ze spich
ctr. zboż
Przy
i świado
osobnicy
czem pr
podłożył
ściowo i
podobne
drugie g

wynoszą

nosi 28,2 C., zawartość wilgoci jest również bardzo wysoka i waha się między 54 a 94 proc.

Warunkom tym odpowiada stan zdrowia nięcywilizowanej ludności w pełnej mierze. Biedni ci mieszkańcy owych okolic są trapieni przez najrozmaitsze choroby. Ekspedycja ustaliła, że np. z 50 000 ludności w Manaos, nie mniej jak 32 330 osób była chora wenerycznie, to znaczy blisko połowa całej ludności. Bardzo częste są rozmaite choroby infekcyjne, właściwe tylko Południowej Ameryce, jak np. choroba zwana „mal de Caderas“, spowodowana przez jedno komórkowy organizm tak zwanego trypanosoma. Również i cierpią bardzo tubylcy od rozmaitego gatunku robaków, przebywających we wnętrznościach. Zwalczyć te wszystkie choroby przychodzi bardzo trudno i ludność ta wymiera w sposób przeraźliwy. Jak więc widzimy, okolica Amazonki wygląda inaczej w rzeczywistości, a inaczej w fantazji.



SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

12

(Ciąg dalszy)

Solski się uśmieł i mówił, że nietyle potrzebuje gospodyni, co towarzyski dla siebie i odwiedzających dom jego gości, — nie powinna się zbytecznie o gospodarstwo kłopotać, — gospodarstwem zajmą się sługi, ona będzie im rozkazywać, doglądać ich, będzie panią, a dla niego pociechą w samotności.

To usłyszawszy Julja poczęła płakać, Solski opowiadał o śmierci matczynej, oświadczył jej ostatnią nieboszczki wolę tej treści, że ją matka poleca Bogu, błogosławi ją, zaleca wytrwanie w cnotach, w miłości i posłuszeństwie ojca i starszej siostry dopóki nie dorośnie.

Pytała się Julja, czy matka była zaopatrzona po chrześcijańsku na drogę wieczności. Ojciec odpowiedział, że była i dodał o jej pobożnem konaniu. Umarła jako prawa chrześcijanka, najwięcej wspominała o Julję w nadziei, iż ona pójdzie drogą prawdziwej pobożności. Nie mówił o wszystkim co wyrzekła przed śmiercią matki, aby nie utwierdził córki w zasadach wywiezionych z klasztoru. Musi się najpierw jakoś zwolna otrząsnąć, przywyknąć do zmian, — trzeba ją wstrzymać, bo i matka przesadzała w tych pobożnościach. Gardziła wyższem, odpowiedniem sobie towarzystwem, unikała przyzwoitych zabaw, biegała zbyt często do kościoła, modliła się, pościła... Poważaną w całym mieście Kletę, zawsze uważała za światownię, a Julję, aby do niej nie była podobna, oddała na wychowanie zakonnicom. Musi być roztropnym, aby ją wprowadził na drogę pośrednią, umiarkowaną...

Tak wszystko wypowiedziawszy, poszedł z Julją do matczynego pokoju i oświadczył, że wszystkie znajdujące się tam rzeczy do niej teraz należą, — taka była wola zmarłej. Julja rozplakała się na widok używanych przez matkę przedmiotów. Solski otworzywszy komodę wskazał na drogie klejnoty powiadając, że i one własnością Julji. — Co chcesz — dodał — weź sobie, niech próżno nie leży w ukryciu. —

— Mogę sobie wybrać? — pytała pocieszona, a ojciec się radował, że kosztowności zajęły serce córki. Ale się omylił. Julja mówiła dalej: — Nie mam w moim pokoiku krzyża, obrazów, ani kropielnicy, jakżem szczęśliwa, że je tu znajduję! —

— Twój pokój uporządkowała Kleta — rzekł Solski, — nie żałowałem na upiększenia go nakładu i sądę, że ci się całkiem podobał. —

— I bardzo — mówiła uprzejmie Julja, — jestem zupełnie zadowolona, dziękuję za wszystko, nie zasłużyłam na tyle względów, nie myślałam nigdy tyle drogocennych rzeczy posiadać. Ale nie mam dotąd krzyża, obrazów, kropielnicy... One są tutaj, pozwól, ojcze! wezmę je ze sobą. —

— One są twoje — mówił Solski, — ale zastanów się, czy odpowiadają tak strojnemu twojemu pokojowi. Pracowała nad nim Kleta, ona ma bardzo delikatny smak, wszystko tam ustawiła gustownie, mogłaby się obrazić, że ją poprawiasz. —

— O nie! — rzekła wesoło Julja, — Kleta się nie będzie gniewać, gdy na miejscu zawieszonych przez nią obrazów umieszczę parę innych miłszych mi i droższych mojemu sercu; ale Pan Bóg by się gniewał, gdybym przez wzgląd na ludzi o Nim zapomniała. Pokój mój ma świadczyć, że w nim mieszka chrześcijanka. Co było drogie dla matki, to i dla mnie takim będzie. Nie broń mi, ojcze; wiele mi na tym zależy.

Solski nie mógł się sprzeciwić tak szlachetnemu uczuciu córki i rzekł: — Czyń jak ci się podoba; gdy zechcesz, kupię ci przedmioty choćby kosztowne i święte — krzyże, obrazy... co wybierzesz. —

Julja nie żądając tym czasem nic więcej, za otrzymane rzeczy dziękowała ojcu i całowała go w rękę. Gdy Solski poszedł do pracy, wezwawszy do pomocy Justynę przenosiła do swego pokoju drogą po matce spuściznę. Obraz Najświętszej Marii Panny zawiesiła nad łóżkiem, kropielnicę przy drzwiach, krzyż postawiła na stole przy ścianie, obrazy mniej skromne schowała, a na ich miejscu powiesiła odziedziczone po matce przedstawiające św. Patronów obójga rodziców, Patronów polskich itd.

Justyna spoglądając na to, co się działo, śmiała się szyderczo z ciemnej i nieznaającej się na niczem panny, — przypatrywała się jej drobniawo, zbierała wzorki, gromadziła materiały do nagan i urągania. Spodziewała się, że Julja zwróci uwagę na jej piękne ubranie, ale się zawiodła, sama tedy zaczęła: — Proszę jeno popatrzeć, tak właśnie chciałam pannie głowę przybrać, p. Morska zawsze się tak nosi, to moda najświeższa prosto ze Lwowa, ba co mówię, z Paryża. Pannie by tak było do twarzy, — toby się podobało ojcu, podobałoby się każdemu, panna całkiem inaczej będzie wyglądać. —

Julja chciała jej odpowiedzieć na takie przedstawienia, w tem zatrzymał się przed domem powóz, do pokoju weszła Kleta.

IV.

Morska stanąwszy we drzwiach podziwiała wzrost i piękność Julji, a potem wypowiedziała swe myśli bez ogródki: — Toś mi się zmieniła, nie poznałabym cię, życzę ci powodzenia w towarzystwach, ustępuje ci pierwszeństwa. — Teraz się Kleta z powagą ukloniła, ścisnęła Julję, całowała; — Sliczna jesteś — mówiła do niej, — to ci i inne powiedzą, — dziś wieczorem przyjdiesz do nas, będą goście, kawalerzy cieszą się twym przyjazdem, będzie ich u nas dosyć, a wszyscy — młodzi, przystojni, — zaraz na wstępie odniesiesz zwycięstwo. Sądę, że serce twoje dotąd wolne? Zapewnie, bo wracasz z klasztoru! Ale to powiadają że miłość i klasztorne mury przebija. Czy nie masz jakiej bliższej znajomości, siostrzyczko? Tylko się nie zapalaj, już ja ci zaswatam szwarneho chłopca. Wystrój się, jak można najlepiej, teraz jesteś ubrana zbyt prosto, powszednio, po wiejsku, to u nas nie uchodzi! Dlaczego cię nie ubierała Justyna? Jeno pozwól, ona potrafi, jam ją wyćwiczyła. — (C. d. n.)

Dnia
zjazd bław
Drezcz
Gród
Świeckiego
mógł po
mionego
przeleżał
Zwiał
Subh
stanęła w
go, w kt
Wiatr prz
na. Poz
Na n
ży pozar
i Wielkie
zdolano i
odwaha
Przy
Podczas
nie pomia
Brak woc
wiecz. tu
Przy
elektyczn
dół, albo
dzienia s

2

Ugod

stajem zat

zesa 10 z

tolickiej w

listy p. P

Leona R

Ant. Kos

Ugod

dejmuję ta

Młodz. Ka

pp. Czarn

clecha z

Ugod

podeminie

Młodz. Ka

na strzał

chowskie

Czy znano w dawnych czasach mydło ?

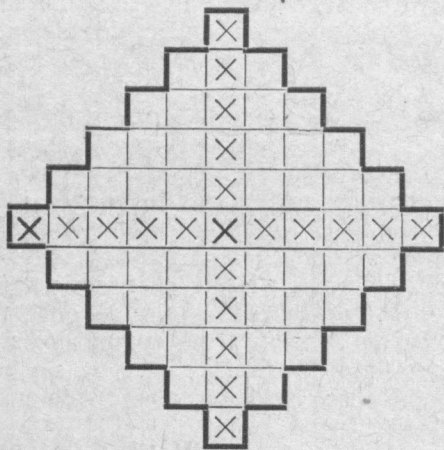
Po raz pierwszy wyraz mydło (po łacinie sapo) znajduje się u kronikarza Plinjusza starszego. Powiada on, że mydło odkryli gallowie, którzy sporządzali je z popiołu i tłuszczów. Rzymianie w tych czasach znali też mydło i sposób jego wyrabiania; odkryto nawet w Pompeji całkowitą pracownię mydlarską z przeróżnymi urządzeniami i gotowymi mydłami, które tam robiono z oliwy i alkaliów. Elegancki świat rzymski, zarówno kobiety jak mężczyźni, używali jednak mydła wyrabianego w Germanji; uważano je bowiem za najlepsze i posługiwano się niem szczególnie celem farbowania włosów na kolor blond.

Z Greków pierwszy wymienia wyraz mydło, pisarz Ateneusz, który żył około 193 roku naszej ery. Znany bardzo swego czasu lekarz Aecjusz (koniec czwartego stulecia) pisze o mydle czarnem. Wszystko to jednak były mydła zgoła odrębne od tych, jakich my dziś używamy. To też pierwsze fabryki mydła twardego ukazują się dopiero w piętnastym stuleciu na obszarze państewka genueńskiego. Stamtąd dopiero mydła zaczęły się rozchodzić po świecie, a przez czas bardzo długi Genua, Marsylja, później zaś jeszcze Hiszpanja były jedynymi dostawczyniami mydła dla całego świata.



Łamigłówka

ul. „Minerwa“ z Lidzbarka.



Powyższe kwadraty i gwiazdki zastąpić literami, które utworzą 9 wyrazów. Srodkowy wyraz w kierunku pionowym i poziomym daje nam imię i nazwisko zasłużonego męża, senatora i polityka.

Znaczenie wyrazów :

1. Głoska.
2. Dopływ Wisły.
3. Utwór Sienkiewicza.
4. Miasto w wsch. Niemczech.
5. Twierdza angielska.
6. Imię i nazwisko wielce zasłużonego męża, senatora i polityka polskiego.
7. Generał polski.
8. Broń.
9. Postać z „Quo vadis“.
10. Organ ciała.
11. Głoska.

Pytanie geograficzne

ul. „Genowefa“ z Nowegomiasta.

Jakie miasto polskie jest najróżniejsze ?

Łamigłówka

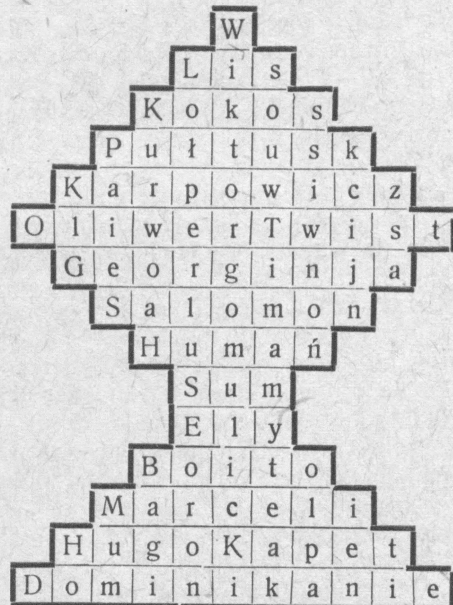
ul. Mieczysław Manikowski ze Świecia.

Z niżej podanych wyrazów wyszukać nazwy tak, aby pierwsze czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko pisarza polskiego, zmarłego ub. roku.

1. Miasto w Europie.
2. Rzeka w Europie.
3. Morze.
4. Państwo na półwyspie.
5. Samogłoska.
6. Miasto w Polsce.
7. Miasto na Wołyniu.
8. Wyspy.
9. Planeta.
10. Imię męskie.
11. Miasto w Palestynie.
12. Miasto w Europie.
13. Szczęp na Nowej Zelandji.
14. Rzeka w Azji.
15. Kraj położony nad Nilem.
16. Dziki zwierz.

Sylaby : A, a, ba, c, dan, deń, do, dol, e, f, ja, ja, k, ła, lu, ma, ma, mierz, nu, nub, ob, ori, r, ru, ry, s, san, skie, tad, tu, us, we, wie, y, ys, zo, zow.

Rozwiązanie arytmogryfu kryształowego z Nr. 32.



nadesłali: „Balladyna”, „Czarna perełka”, W. D. z P., „Echo z za gór”, „Hajduzek” z pod Lubawy, C. J. z K., „Japonka”, „Liljana”, „Myśliwy z nad Drwęcy”, A. N. z G., „Ryś” z Lubawy, G. S. z Ł., „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Zawisza Czarny”, „Zulu” z Lubawy.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 32.

- | | |
|-----------------------|------------------------------|
| 1. Semiranda | 9. Ta trzecia |
| 2. Etolja | 10. Damy i huzary |
| 3. Ewelina | 11. Przemienienie Pańskie |
| 4. San Francisco | 12. Ulryk Zwingli |
| 5. Salvayre | 13. Telpychora, Melpomena |
| 6. Zygmunt Kaczkowski | 14. Tarnopol, Dubiecko |
| 7. Wojciech Gerson | 15. Radziwiłł Panie Kochanku |
| 8. Hrubieszów | 16. Ignacy Paderewski |

Stefan Czarniecki

nadesłali: „Awiatorka”, „Balladyna”, „Czarna perełka”, „Echo z za gór”, W. F. z Br., L. G. z K., „Kirgiz” z pod Lubawy, A. M. z M., „Myśliwy z nad Drwęcy”, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Zawisza Czarny”, „Zulu” z Lubawy, A. Ż. z W.